

Jak zamożność kraju zależy w znacznej części od rozwoju rękodzieł i przemysłu, tak znowu dla rozwoju tego ważną jest zdolność rękodzielników. Aby rękodzielnik umiał i mógł dobrze pracować, musi on być w zawodzie swym wykształconym — a do tego dąży „Gwiazda“ bezpośrednio przez wykłady i nauki; musi także być zabezpieczonym od nędzy — a do tego dąży „Gwiazda“ pośrednio chroniąc członków swoich od demoralizacji, budząc i rozwijając w nich poczucie własnej godności, dając im możliwość nabycia wykształcenia ogólnego, aby następnie rękodzielnicy nasi przez zawiązywanie innych Stowarzyszeń na wzór tych, jakie w zachodnich krajach Europy tak dobroczynne skutki sprawiły, starali się o polepszenie swojej doli.

Po odczytaniu sprawozdania, którego treść powyżej podajemy, odczytano i przyjęto bez dyskusji regulamin, i wybrano na kuratorów, po rzeknięciu się p. Darowskiego, pp. Aleksandrowicza, Armatysa i Fr. Piątkowskiego. Na członków Wydziału: pp. Alojzego Gawlikowskiego, Leona Zubalewicza, Łukasza Skerla, Alfreda Lhoteczke, Adama Panasiewicza, Stanisława Sendermana, Henryka Swaryczewskiego, Józefa Czernickiego i Juliana Topolskiego; na zastępców: pp. Mikołaja Kulczyckiego, Kaspra Kosteckiego, Ferdynanda Kindla, Jana Lerskiego i Ferdynanda Frieda.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— **Pierwszy wieczorek tańczący w „Gwiazdzie“** odbył się w sobotę d. 16 z m., i wypadł nader szczęśliwie. Ochocze tańce przeciągnęły się do rana, a wesołość tryska z oczów naszej młodzieży. Widzieliśmy w towarzystwie szanownych mieszczan i ludzi innych stanów, a równe zadowolenie u wszystkich świadczy, że wreszcie zacierają się u nas owe nieszcześne różnice, które tak długo dzieliły kraj na odosobnione obozy i pozwalały tylko ludziom jednego stanu ze sobą przyjaźnie obcować. Dnia 30 stycznia r. b. odbył się **drugi wieczorek**, otworzył go polonezem ówczesny kurator Stowarzyszeń p. M. Darowski z panią Aleksandrowiczową, żoną prezesa Gwiazdy, Bawiono się również ochoczo jak pierwszą razą. Wczoraj t. j. d. 6. lutego odbyła się zabawa wieczorna dla samych członków Stowarzyszenia. Podobnie urządzili także rękodzielnicy krakowscy zabawę towarzyską w ostatnią sobotę d. 23. z. m.

— **Lwowska rada miejska**, uchwaliła na jednym z swych ostatnich posiedzeń, wybudować dwa nowe gmachy w celu pomieszczenia szkoły realnej i gimnazjum Franciszka-Józefa. Gimnazjum ma stanąć na takzwanych szkarpach, w miejscu gdzie dziś magazyn wojskowy, szkoła realna zaś na Halickiem, gdzie mury kościoła pokarmelitańskiego. Oba miejsca bardzo stosowne obrane i o ile to być może wśród miasta położone. Miejski urząd budowniczy ma wykonać odpowiednie plany i obliczyć koszt budowy, a zapewne z początkiem wiosny rozpoczną się roboty.

— **Wydawnictwo dzieł ludowych p. Alfreda Młockiego** istniejące już od roku, wydało dotychczas sześć książeczek. Książeczki te, są nadzwyczaj tanie, cena jedynej nie przewyższa 7 kr. Sama nazwa „Wydawnictwo dzieł ludowych“ wykazuje, że są przeznaczone dla ludu wiejskiego. Zawierają one po największej części żywoty świętych polskich i obrazki z historii narodowej, do tych ostatnich należy Krakus i Wanda p. Piotra Zbrozka, i opowiadanie o Kazimierzu Wielkim. Obydwie te książeczki skreślające ustępy z dziejów naszych, możemy także polecić młodzieży rzemieślniczej do czytania.

— **Męczennik dla wiary.** Wieki barbarzyństwa i mordów jeszcze nie minęły; wszak z Moskwy, co chwila, przesyłają nam wieści o niustannych gwałtach i okropnościach, jakich się dopuszczają na hańbę świata, moskale, aby pognać naszego ducha polskiego i naszą wiarę katolicką. Oto wiadomość nowa: W pewnej wsi granicznej Królestwa Polskiego, wyszedł tej zimy mały chłopczyk do lasu, dla uzbierania chrustu na ogień. W lesie spotkał go patrol moskiewski, i dla igraszki, obstąpiwszy przebiegłego chłopca, pyta: jaką on wyznaje religię? Z dziecięcą szczerością odrzekł, że jest katolikiem. Oburzone żołdactwo, kazało mu się przeżegnać; chłopiec zrobił znak Krzyża świętego w sposób, jakiego go uczyła matka. Moskale zażądali z groźbą aby się przeżegnał sposobem schyzmatyckim. Malec jednak mimo nalegań i szturchanć, zęgał się zawsze podług swej wiary i zwyczaju. Tym uporem rozwścieklony oficer, zagroził chłopcu, iż go każe jak psa zastrzelić, jeżeli nie spełni jego rozkazu. Gdy nieustraszony nasz bohater, tej groźby się nie ulękł, przywiązano go do drzewa, a żołnierze wymierzili broń do strzału. On zbladł, ale z nadnaturalną śmiałością, patrząc spokojnie na swych oprawców, odmawiał tylko cichą modlitwę, polecając się Bogu. Oficer rozkazał na to żołnierzom aby nie strzelano, sam zaś do młodego męczennika przystąpił i rzekł głosem pogardliwym: „podły psie, tyś nie wart nawet ołowiu i prochu.“ za nowem skinieniem powlekli więc żołdacy chłopca pod inne drzewo, chcąc go obwiesić; on żegnał się po katolicku, pomimo, że mu już powrót na szyję założono. I to jednak za mała była męczarnia, jak sądzili barbarzyńcy; zawleczono więc malca do stawu, gdzie w jednym miejscu lud się był załamał, a woda na wierzech wystąpiła. Nagie dziecko zanurzono więc w mroźną wodę po szyję, nieochybna śmierć męczeńska zbliżała się, oficer, chcąc się bliżej przyglądać męczarniom swej ofiary, wstąpił również na lud i dzikim wzrokiem śledził każdy wyraz bólu na twarzy dziecka. W tem nagle lud się załamał, dziecko zanurzyło się na zawsze w toniach wody, ale z niem i ów okrutny zbrodniarz — oficer moskiewski.

Więc jest sprawiedliwość Boska!

— **Trzęsienia ziemi.** Liczne odbywają się w naszych czasach na całej powierzchni kuli ziemskiej trzęsienia. I tak d. 13 b. m., zdarzyło się ono w miastach niemieckich Darmsztacie i Kolonii, gdzie okna silnie dzwięczały, a sprzęty domowe chwiały się znacznie, równocześnie prawie drżała ziemia gwałtownie nad Dunajem koło Ruszczuka, i w południowej Azji.

— **Długie życie.** W nowym Jorku, (w północnej Ameryce) zmarł niedawno człowiek, nazwiskiem Clark, urodzony w r. 1747, żył więc lat 122.

— **Jenerał Bezak**, gubernator moskiewski na Rusi, zmarł d. 11 z. m., w Petersburgu. Ciężył on żelazną ręką nad Wołyniem, Podolem i Ukrainą od r. 1865; pochodził z rodziny żydowskiej, ale miał naturę czysto moskiewską. Przyjechawszy do Kijowa, długo wzbierał się podpisywać wyroki śmierci i zawsze w podobnych wypadkach wyjeżdżał z miasta, zostawiając jednakże adiutantowi polecenie podpisania. Gdy jednak sądy moskiewskie wydały wyrok śmierci na zupełnie niewinnego jeńca, Rudzkiego, Bezak swoim zwyczajem chciał się wyręczyć w podpisaniu zbrodnictwa; lecz gdy i adiutant, nie chciał dać swego podpisu, wtedy zapieniony od gniewu Bezak zawołał: „Co ty obawiasz się ukarać śmiercią buntownika? patrz jak to łatwo; siadł i podpisał, i odtąd już nie wachał się nigdy więcej; mordy i grabieże stały się koniecznymi do jego szczęścia i spokoju. Na łożu śmierci już podpisał rozkaz zamiany kościoła katolickiego w miasteczku nad granicą galicyjską leżącym Tarnogradzie, na cerkiew prawosławną. Kazał się pochować w Kijowie. Tak więc nieszczęśliwa ziemia ukraińska, musiała przyjąć tego w swe łono, który za życia wszelkimi środkami gnębił i uciskał jej obywateli.